

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy”.

Rok III. Nowemiasto, dnia 8 listopada 1930

Nr. 45

Na niedzielę XXII. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza, w rozdz. XXII w. 15—21.

W on czas: Odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się, jakoby Jezus podchwycił w mowie. I posłali mu uczniowie swoje z Herodjany, mówiąc: Nauczycielu, wiemy, żeś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką: powiedzże nam tedy, co się zda, godzili się dać czynsz Cesarzowi, czyli nie? A Jezus, poznawszy złość ich, rzekł: Czemu mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyli jest ten obraz i napis? Rzekli mu: Cesarzski. Tedy rzekł im: Oddajcież tedy, co jest Cesarzskiego, Cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.

Oddajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.

Różnych sposobów nieprzyjaciele używali, ażeby Chrystusowi Panu zaszkodzić. Jeśli się jedno podejście nie udało, to zaraz obmyślali inne. Czasami jednego dnia dwa albo i trzy razy przychodzili z różnemi pytaniami, a zawsze w tej myśli, że coś postyszą, co im posłuży jako powód do skargi na niego.

Przyjście, o którym mówi dalszejsza Ewangelja, miało miejsce w trzecim roku nauczania Chrystusowego i było ze szczególną przebiegłością obmyślane. To co o nim czytamy, wyświetla z jednej strony złość i przewrotność, przychodzących, a z drugiej Boską mądrość Zbawiciela.

Przewrotność nieprzyjaciół zawiera się w tych słowach: „Tedy odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się, jakoby go podchwycili w mowie. Stara to jak świat historia, po wsze czasy tak było, że fałsz ścigał prawdę, złość nie dawała pokoju dobroci, bezbożność — pobożności.

Stąd i tu czytamy, że Faryzeusze, odszedłszy, radzili się, jakoby Jezusa podchwycili w mowie. Nie mogli go podchwycić w życiu, w postępowaniu, w uczynkach; próbują więc, czy w mowie nie podchwycą? Tak zawsze było i jest, że źli prawie codziennie na dobrych zastawiają sidła?

I posłali — mówi dalej Ewangelja — uczniowie swoi z Herodjany. Dlaczego sami nie poszli? Ażeby, przez innych złość wykonując, sami za niewinnych uchodzili. Dlaczego nie posłali albo samych uczniów swoich albo Herodjanów, ale jednych i drugich pospołu? Dlatego, aby uczniowie go zaskarżyli, gdyby z obawy władzy świeckiej coś powiedział przeciw zakonowi. I odwrotnie, gdyby z uwagi na uczniów coś powiedział przeciw władzy świeckiej, aby Herodjanie go oskarżyli.

Nauczycielu — mówią — wlemy, ileś prawdziwy i drogi w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo; albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką. Nie serce tę pochwałę podyktowało, ale podstęp; sądzili, że tym sposobem pobudzą go do mówienia przeciw władzy rzymskiej i że zaraz znajdzie się powód do schwytania go. Ale przerachowali się. Pochwałą swoją jakkolwiek w złą myśl wypowiedzianą, zaznaczyli tylko przymioty dobrego nauczyciela.

Wysłannicy Faryzeuszów pytają: „Coś się zda, godzili się dać czynsz cesarzowi, czyli nie?“ Odpowiedź na to pytanie była niezmiernie trudna. Wtedy bowiem rozdwojenie panowało pomiędzy żydami: jedni mówili, że należy podatki płacić Rzymianom, ponieważ oni troszczą się o pokój i bezpieczeństwo wszystkich, a drudzy twierdzili, że nie, ponieważ im zakon nakazywał samemu Bogu służyć, samemu Bogu ofiary składać, pierwiastki ze wszystkiego i dziesięciny. Położenie było bardzo zawikłane. Gdyby się Chrystus Pan oświadczył był za podatki, toby go blegli w zakonie oskarżyli byli, że mówił przeciw zakonowi; gdyby był coś powiedział przeciw podatkom, toby Herodjanie byli schwycili zaraz jako burzyciela. Ale Chrystus Pan, serce ludzkich badacz, poznawszy złość ich, rzekł: „Czemu mię kusicie, obłudnicy?“ Słusznie im taką dał nazwę, bo co innego mieli w sercu, a co innego wypowiedali ustami — byli obłudnikami. Potem zblił ich z tropu zupełnie, gdy powiedział: pokażcie mi monetę czynszową — i gdy po pokazaniu zapytał: „czyj jest ten obraz i napis?“, wiedział dobrze, o co pytał, ale chciał z nich wydobyć odpowiedź, chciał, aby sami powiedzieli: „cesarski“. „Oddajcie więc — zawłoskował — co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego, Bogu“.

Tak odpowiedź swoją pokierował, że ani przeciw zakonowi, ani przeciw władzy świeckiej nic nie wyrzekł. Owszem, wyraził się, jak należało. Poznali z jego mowy, że i podatki władzy świeckiej oddawać należy i ofiary Bogu składać, pierwociny ze wszystkiego i dziesięciny.

„Kto się sprzeciwia zwierzchności — mówi Apostoł narodów — sprzeciwia się Bożemu postanowieniu“. I na innym miejscu:

„Oddajcie, komu cześć, cześć; komu pobór, pobór; komu cło, cło“. Oddanie, co komu należy, jest obowiązkiem sprawiedliwości. Bogu się należy cześć najwyższa, nam samym niewinność, domownikom staranie, dzieciom opiekę, braciom miłość, zwierzchnikom uległość, podwładnym łaskawość, wszystkim słuszność. Gdy władzy oddajemy, co jej jest, przez wzgląd na Boga, to tem samem oddajemy, co się należy Bogu, ponieważ to czynimy z uwagi na jego przykazanie.

Jak cesarzowi oddajemy groź, na którym wyciśnięty jest jego obraz; tak Bogu winniśmy oddawać i polecać duszę naszą, na której wyryty jest obraz i podobieństwo Boże.

Ważne zadanie prasy dla misyj.

129 drukarń na obszarach misyjnych.

Misjonarze muszą zwalczać trudności wielkie, zanim nie dójdą do porozumienia się z ludźmi, których języków nie znają i które nieraz nie istnieją w podręcznikach gramatycznych. A jednak pokonują oni te trudności, zapoznając się z językiem i w danym razie układając odnośne podręczniki i słowniki. Z biegiem czasu praca ich wydaje dobre owoce nawróceń, utwierdzanych przez drukowane w tych językach i narzeczach książki, gazety i rozmaite druki.

Jest rzeczą udowodnioną, że misje katolickie pierwsze zakładały drukarnie w krajach zamorskich, co też przyczyniła się do oddalenia zarzutów, czynionych Kościołowi, jakoby Kościół był przeciwnikiem duchowego postępu ludzkości.

Obecnie posiadają misje 129 drukarń misyjnych, które się rozkładają w następujący sposób:

W Azji 67, w północnej i południowej Ameryce 10, w Afryce 38, a w Oceanji 14 drukarń. Zaś rozmaitych gazet i czasopism drukuje się 110, mianowicie w Azji 77, w Ameryce 11, w Afryce 15, w Oceanji 7.

Dzisiaj wszystkim wiadomo, że prasa jest potęgą, a że prasa katolicka ma służyć wielkiej sprawie, więc musi być dobrą i potężną, to też prasa misyjna stara się sprostać swemu wysokiemu posłannictwu przez coraz lepsze, a liczniejsze wydawnictwa.

Wystawa misyjna w Watykanie.

Kulturalne i cywilizacyjne posłannictwo katolicyzmu na świecie, nie dające nigdy ująć się całkowicie w postaci cyfr, znalazło ciekawe choć cząstkę we oświetlenie w statystyce wszystkich misyj katolickich, która znajduje się na watykańskiej wystawie darów misyjnych, ofiarowanych przez przemysłowców i kupców włoskich.

Według tej statystyki Kościół katolicki utrzymuje w krajach pogańskich 692 szpitale z 283.606 chorymi i 857 ambulatorjów z 11.066.750 pacjentami, 81 leprozorjów z 14.060 trędowatymi, 299

przytułków dla starców z 11.341 mieszkańcami, 1.528 sierotników z 81.240 sierotami, 29.264 szkoły początkowe z 1.299.551 uczniami, 1.117 szkół średnich z 178.444 wychowankami, 156 szkół normalnych z 8 032 uczniami, 386 szkół zawodowych z 29.248 uczniami i 5 uniwersytetów z 1.107 studentami tubylczego pochodzenia.

Wystawę otworzył niedawno Ojciec św. Jest rzeczą znamienną, że w zbiorze darów przemysłowców i kupców włoskich obok przedmiotów kultu znajdują się również w wielkiej liczbie takie, które ułatwiają i umożliwiają cywilizacyjną działalność misjonarzy i zakonnie. Do rzędu ofiarodawców należą najważniejsze banki włoskie. Transportom towarów na kolejach włoskich, przeznaczonym dla misyj, rząd udzielił 50 proc. zniżki, a towarzyszącemu im personelowi 30 proc.

Film z życia misjonarzy katolickich na wyspach Sundzkich.

Dwaj misjonarze katolicy z Ndona-Ende, w Indjach holenderskich, przygotowali film z życia ludności, wśród której pracują. Aktorami filmu są tubylcy; akcja rozgrywa się wśród lasów, skał i wiosek na wyspach Małych Sundzkich, a fabułę powieści świetlnej stanowi odyssea młodej dziewczyny, która, ratując się przed handlarzami żywym towarem, przyjmuje chrześcijaństwo i wychodzi obronną ręką z wielu niebezpieczeństw i prześladowań.

Piękny, ujmujący wdzękłem film, ma również wartość dokumentu pracy misyjnej na dalekich wyspach Oceanji.

Rozwój katolicyzmu na wyspach Oceanji.

Korespondent agencji „Fides“ donosi z Ndona-Ende (holenderskie Indje Zachodnie), że w wikaryacie apostołskim wysp Małych Sundzkich, w okresie od 1 lipca 1929 do 1 lipca 1930 r., zarejestrowano 7.843 nawróceń. Jeżeli do cyfry tej doda się liczbę ochrzczonych dzieci, to całkowita liczba ludności w tym okręgu kościelnym wyniesie 169.699.

Wikaryat apostołski wysp Małych Sundzkich jest powierzony pieczy ojców ze zgromadzenia Słowa Bożego i liczy 2.500.000 mieszkańców.

Jeden z najpierwotniejszych szczepów pod opieką misjonarzy katolickich.

Według doniesienia z Madagaskaru, na prośbę wikariusza apostołskiego z Fort Dauphin, ks. Fabia osiedlił się w Taihombe, w samym centrum kraju Tandroy. Mieszkańcy tej okolicy, należący do najbardziej prymitywnych szczepów na świecie, otrzymali po raz pierwszy misjonarza, który poświęcił im całkowitą swą działalność. Jest ich około 150 000. Ks. Fabia pomaga brat koadjutor, który pochodzi z tego szczepu.
